

# Dzendzel, Henryk

---

## Geneza powstania "Dziennika Ludowego" - pierwszego pisma codziennego o wsi i dla wsi

---

Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego 4/1, 188-219

---

1965

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

HENRYK DZENDZEL

## GENEZA POWSTANIA „DZIENNIKA LUDOWEGO” — PIERWSZEGO PISMA CODZIENNEGO O WSI I DLA WSI<sup>1</sup>

TRZY OKRESY ROZWOJU DZIENNIKA (1945—1962)

Pierwszy numer „Dziennika Ludowego”, oficjalnego organu Stronnictwa Ludowego, wyszedł 29 sierpnia 1945 r.

Zorganizowany ruch ludowy w okresie międzywojennym nawet po zjednoczeniu stronnictw ludowych w r. 1931 nie zdobył się na wydawanie tego rodzaju organu. Były wprawdzie próby wydawania pisma codziennego, służące ubocznym czy doraźnym celom, o których wspomnimy jeszcze, lecz pismo codzienne nie pojawiło się.

W okresie okupacji, kreśląc kontury przyszłej Polski i roli chłopów w jej budowie, działacze ludowi w konspiracyjnych rozmowach rozważali potrzebę i możliwości posiadania własnego codziennego pisma. Były to jednak tylko projekty.

Z chwilą uwolnienia pierwszych skrawków ziemi polskiej radykalni ludowcy skupieni wokoło SL „Wola Ludu” jak i wokoło PKWN, a więc już od pierwszych miesięcy 1945 roku, rozpoczęli konkretne rozmowy, mające na celu realizację zamierzeń o „własnym dzienniku”.

Rozmowy na ten temat rozpoczęły się w stołecznym ówczesnie Lublinie, dalej w Łodzi, w której mieściło się wiele centralnych instytucji, i w Krakowie ocalałym od barbarzyńskiego zniszczenia.

Ruch ludowy kierowany był z dwóch ośrodków dyspozycyjnych: 1) krajowego, reprezentowanego przez ludowców zasiadających w PKWN, a następnie w Rządzie Tymczasowym, i przez radykalny odłam SL skupiający się wokoło organizacji konspiracyjnej Stronnictwa Ludowego „Wola Ludu”, oraz 2) tzw. „londyńskiego”, przeciwstawiającego się „lubelskim ludowcom”, opierającego się na konspiracyjnym „ROCH-u” i części Batalionów Chłopskich.

Trwająca jeszcze wojna z wypieranymi z ziem polskich hitlerowcami, jak i zarysowujące się wewnętrzne walki między „lubelskimi” a „lon-

<sup>1</sup> Praca ta jest oparta na materiale źródłowym znajdującym się we własnych zbiorach autora lub drukowanym w różnych publikacjach. Szczegóły zostały podane w przypisach. Część pracy (aneks) stanowią wspomnienia osobiste autora.

dyńskimi” ludowcami, zaognianie tej walki przez NSZ-owskie, zwłaszcza zbrojne, podziemie, czy wreszcie ogromne zniszczenia wojenne wraz ze wszystkimi następstwami tej sytuacji, pilna konieczność poświęcenia największych wysiłków do budowania pierwszych zrębów Polski Ludowej nie sprzyjały, aby w tym momencie można było przystąpić do wydawania codziennego pisma ludowego. Ukazujący się już początkowo w Lublinie, a następnie w Łodzi tygodnik „Zielony Sztandar” był wydawany wśród trudności pokonywanych ofiarnością i poświęceniem wszystkich sił ówczesnych pierwszych pionierów nowej prasy ludowej.

Sytuacja aktualna powodowała, że dziennik był nadal tylko w sferze projektów. Starano się zjednać największą ilość zwolenników wydawania pisma codziennego wśród ówczesnych kierowników i czołowych działaczy Stronnictwa Ludowego. Polemizowano i przekonywano o celowości tego zamierzenia wielu pesymistów czy przeciwników.

Tak się złożyło, że w pierwszych tygodniach stołecznego Lublina na ówczesnie tam urzędujące władze SL oraz członków Rządu zaczęły wywierać poważny nacisk ośrodki łódzki i krakowski. Ośrodek łódzki od pierwszej chwili wyzwolenia Polski wykazał duże zainteresowanie prasą ludową jak i wydawaniem pisma codziennego. Skupiał on działaczy grupujących się wokół pisma „Chłopskie Życie Gospodarcze”. Wychodziło ono już także w okresie przedwojennym i miało markę czasopisma „komunizującego”, mimo iż czasami zajmowało negatywną postawę w stosunku do Związku Radzieckiego. Okres okupacji jak i pierwsze chwile wolnej Polski świadczyły, że antyradzieckie nastawienie uległo rewizji, i to rewizji pozytywnej.

Poważnym elementem skupiającym zwolenników rozbudowy prasy ludowej stała się Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa Chłopska”<sup>2</sup>. Czołową rolę odgrywali w niej tacy działacze, jak inż. Bronisław Drzewiecki, Marian Kubicki i Jerzy Wiśniewski (główny organizator Spółdzielni). Jeszcze przed wojną i w okresie okupacji łączyły ich kontakty z twórcami i redaktorami jednolitifrontowego „Dziennika Popularnego” w Warszawie, jak Norbert Barlicki, Stanisław Dubois oraz inni. Inż. Drzewiecki prowadził dział rolny w „Dzienniku Popularnym”, a Marian Kubicki był stałym współpracownikiem redakcji, wnosząc bardzo wiele cennego materiału dotyczącego życia politycznego wsi. Wyżej wymienieni znaleźli

<sup>2</sup> „Chłopskie Życie Gospodarcze”, 1945, nr 12: „Wobec tego zebrani uchwalili zorganizować Spółdzielnię Wydawniczą »Prasa Chłopska«, której celem będzie praca przygotowawcza nad zorganizowaniem chłopów pod względem zawodowym z uwzględnieniem wydatnej współpracy kobiet wiejskich, naprawa ustroju gospodarczego i szerzenia oświaty rolniczej. Pierwszym środkiem do osiągnięcia tego celu będzie pismo zawodowe o obliczu klasowym”. (Z pierwszego zebrania [odbytego w dniu 24 grudnia 1944 roku w Businie, pow. łączycki] grupy redakcyjnej, przygotowującej wydanie „Chłopskiego Życia Gospodarczego”).

wspólny język z ówczesnym prezesem NKW SL Stanisławem Bańczykiem, którego zjednali dla swoich zamierzeń wydawania pisma codziennego jako organu Stronnictwa Ludowego. Ich celom przyświecały tradycje „Dziennika Popularnego”. Ideologia ta, pogłębiona braterstwem broni w walce z okupantem radykalnych szeregów BCh i współdziałaniem politycznym w konspiracyjnej KRN — miała stać się rodowodem pierwszego pisma codziennego dla wsi.

W styczniu 1945 roku przybyli do Lublina z uwolnionej Warszawy autor niniejszej pracy wraz z działaczem „ROCH-a” i komendantem podokręgu warszawskiego BCh Stanisławem Kasperlikiem. Przeprowadzili oni szereg rozmów politycznych z ówczesnym wicepremierem Stanisławem Januszem, ministrem resortu administracji Józefem Maślanką (z którym współpracowali w okresie okupacji) oraz z inż. Bronisławem Drzewieckim. Rozmowy zakończyły się oświadczeniem autora, że staje do czynnej współpracy ze Stronnictwem Ludowym oraz oświadczeniem Stanisława Kasperlika, że pozostaje w szeregach SL-ROCH-a. Wyżej wymienieni omówili również sprawę wydawania pisma codziennego. Znalaziono poparcie tej inicjatywy zwłaszcza u inż. B. Drzewieckiego. Po rozmowach lubelskich autor udał się do Krakowa celem rozpoczęcia tam prac organizacyjnych w SL i tamtejszej Wojewódzkiej Radzie Narodowej.

W Krakowie autor został kierownikiem przez siebie stworzonego referatu prasowo-propagandowego przy Zarz. Wojew. SL (jedyne go podówczas w całej organizacji SL); członkiem prezydium reaktywowanego Związku Zawodowego Dziennikarzy R.P. oraz członkiem Wojewódzkiej Rady Narodowej. Pozyskał dla wydawnia dziennika całe kierownictwo krakowskiego SL oraz wielu wybitniejszych działaczy. Prowadził rozmowy z przybywającymi do Krakowa ministrami: Maślanką i Zalewskim (SL), Ministrem Kultury i Sztuki Rzymowskim (SD), prezesem Bańczykiem i sekretarzem generalnym Korzyckim, założycielem „Czytelnika” Borejszą i wielu innymi. Wyjeżdżając do Łodzi i Warszawy kontynuował rozmowy zmierzające do realizacji wydawania dziennika, a choć zasadniczych sprzeciwów już nie było, istniały jednak nadal poważne trudności natury gospodarczej i organizacyjnej.

Prowadzone rozmowy z PPR i PPS — zwłaszcza na terenie Krakowa (Starewicz, Morawski, Motyka, Kowalczyk, Reczek) — pozwalały wierzyć, że ze strony tych sojusznicznych partii poparcie będzie zapewnione.

Władze naczelne Stronnictwa, po przeniesieniu ich z Lublina do Łodzi, były pod stałym ostrzałem pierwszych inicjatorów wydawania pisma codziennego z grupy łódzkiej. Zapadła więc decyzja wydawania dziennika. Jako tytuł zatwierdza się projekt grupy łódzkiej: „Dziennik Ludowy”. Między innymi przygotowano projekt organizacyjny i kosztorys wy-

dawania dziennika, skreślony przez red. Wiktora Bazylewskiego<sup>3</sup>. Jako miejsce wydawania pisma wyznacza się Warszawę, mimo że wszyscy zdawali sobie sprawę z najtrudniejszych warunków, jakie towarzyszyć będą realizacji tego postanowienia. Siłą napędową tej decyzji była uchwała Rządu o odbudowie Warszawy jako stolicy Państwa. Na taką decyzję wpłynęły również uchwały ogniw terenowych, jak i ogniw kierowniczych SL z tego okresu.

Należy podkreślić, że po opuszczeniu szeregów SL (23 IX 1945) pierwszego jego prezesa Stanisława Bańczyka (tego, którego podpis widniał na dokumentach powołujących do życia „Dziennik Ludowy”)<sup>4</sup> wraz z grupą swoich zwolenników (a m. in. i inż. Bronisławem Drzewieckim) cały zespół redakcyjny i administracyjny „Dziennika Ludowego” pozostał wierny Stronnictwu Ludowemu. Dla wyjaśnienia tej sprawy zostaną zacytowane niektóre ważniejsze uchwały SL.

W grudniu 1944 roku Naczelny Komitet Wykonawczy SL w Lublinie podejmuje uchwałę dotyczącą powołania Tymczasowego Rządu Polskiego. W uchwale tej czytamy: „Chłop polski otrzymał od Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego najistotniejszą gwarancję swoich praw narodowych, obywatelskich i ludzkich przez uchwalenie reformy rolnej i wykonanie reformy rolnej, dzieła historycznej sprawiedliwości. Chłop polski przeświadczony o szczerości demokratycznych posunięć Polskiego Wyzwolenia Narodowego, potwierdzonych przez zdecydowany czyn reformy, pragnie przez przekształcenie Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego w Rząd oficjalnie umocnić i uzewnętrznić znaczenie, jakie ma dla niego taka właśnie działalność Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego [...] Powołując się na znaczenie narodowe, państwowe i polityczne PKWN, stwierdzając, że PKWN stał się faktycznie reprezentantem narodu, że podniósł do obywatelskiej i państwowej godności warstwę chłopską [...] Stronnictwo Ludowe domaga się od Krajowej Rady Narodowej przekształcenia Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego na Tymczasowy Rząd Narodowy i wzywa inne stronnictwa do podjęcia podobnych rezolucji, wierząc w ich podobnie mocne pragnienia [...]”<sup>5</sup>

Dalszy dokument pochodzi z obrad Rady Naczelnej SL w dniu 25 marca 1945 roku w Łodzi. W obradach wzięli udział: a) przedstawiciele Zarządu Głównego „Woli Ludu” w okresie okupacji, b) przedstawiciele władz naczelnych SL, działających na terenach wyzwolonych w roku 1944, c) przedstawiciele nowo wyzwolonych województw: krakowskiego<sup>6</sup>,

<sup>3</sup> Oryginał projektu znajduje się w zbiorach autora.

<sup>4</sup> Zob. aneks, s. 217.

<sup>5</sup> „Zielony Sztandar” z grudnia 1944, nr 10.

<sup>6</sup> Zob. aneks, s. 217.

kieleckiego, warszawskiego, łódzkiego, poznańskiego, pomorskiego oraz Warmii i Mazur<sup>7</sup>.

Rada Naczelna nakreśliła następujące zadania polityczne: 1) Walka SL o wyzwolenie i zjednoczenie wszystkich ziem polskich. 2) Umocnienie sojuszu ze Związkiem Radzieckim. 3) Walka o zlikwidowanie wpływów prawicy SL w ruchu ludowym. 4) Walka o wcielenie w życie hasła PKWN i przestrzeganie ścisłego sojuszu robotniczo-chłopskiego<sup>8</sup>.

Rada Naczelna przyjęła do wiadomości wygłoszony na zebraniu referat Władysława Kowalskiego, uznając treść referatu za podstawę do opracowania deklaracji ideowo-programowej SL. Rada Naczelna ustaliła również zadania SL na najbliższy okres, formy i metody pracy politycznej i organizacyjnej w terenie, dokonała oceny rozwoju i działalności dotychczasowej SL, krytycznie odnosząc się do działalności władz naczelnych SL<sup>9</sup>.

Podczas obrad Rady Naczelnej zostały również przeprowadzone ważne rozmowy dotyczące wydawania pisma codziennego z nowo wybranym NKW SL, na czele którego stanęli: S. Bańczyk — jako przewodniczący, W. Kowalski — pierwszy zastępca, B. Drzewiecki — drugi zastępca, A. Korzycki — sekretarz generalny.

Wybór nowych władz SL, reprezentujących już prawie cały obszar przedwojennej Polski, uchwalenie zasad ideowo-programowych, rozbudowa organizacji terenowej SL, negatywny stosunek do zwolenników londyńskiej orientacji przyspieszyły decyzję wydawania pisma codziennego.

Prezydium NKW SL powołało autora na dyrektora wydawnictwa i członka kolegium redakcyjnego, polecając zorganizowanie dyrekcji, administracji i redakcji dziennika, zaś Marianowi Kubickiemu zlecono pomoc w organizacji redakcji i funkcję sekretarza redakcji<sup>10</sup>.

Do zburzonej stolicy przybył autor z Krakowa, nawiązując łączność z Marianem Kubickim, do tej pory pełniącym funkcję kierownika Wydziału Kulturalnego Związku Samopomocy Chłopskiej. Obydwaj stanęli do pracy, realizując uchwały Prezydium NKW SL.

### TRZY OKRESY

Historię „Dziennika Ludowego” należy podzielić na trzy okresy:

<sup>7</sup> Protokół z posiedzenia Rady Naczelnej SL z dnia 25 III 1945 r., AZHP, Materiały SL, rok 1945.

<sup>8</sup> R. Halaba, *Niektóre problemy rozwoju i działalności SL*, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego”, 1959, nr 1, s. 75.

<sup>9</sup> Protokół z obrad Rady Naczelnej SL z dnia 25 marca 1945 r., AZHP, Materiały SL, rok 1945.

<sup>10</sup> Zob. aneks, s. 217—218.

Pierwszy — od dnia 29 sierpnia 1945 roku do 27 listopada 1949 roku — okres wydawania przez NKW SL w Warszawie „pierwszego codziennego pisma dla chłopów” pod nazwą „Dziennik Ludowy”.

Drugi — od dnia 28 listopada 1949 roku do 31 maja 1953 roku po połączeniu wydawnictw (SL) „Dziennika Ludowego” i „Gazety Ludowej” (PSL), w następstwie uchwał Kongresu Zjednoczeniowego SL i PSL i powołaniu do życia Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. Na podstawie osiągniętego kompromisu Sekcji Prasowej Głównej Komisji Porozumiewawczej SL i PSL, zatwierdzonego przez tę Komisję, a następnie przez Kongres Zjednoczeniowy, została uchwalona nazwa dziennika — „Wola Ludu”. Z dniem 1 czerwca 1953 roku, w piątym roku wydawnictwa, „Wola Ludu” przestaje wychodzić w następstwie polityki ówczesnego NK ZSL.

Trzeci — od dnia 23 stycznia 1957 roku. Po październiku 1956 roku następuje zmiana władz kierowniczych i polityki ZSL. Nowe władze wznowiają wydawanie pisma codziennego jako organu ZSL i przywracają pierwotny tytuł: „Dziennik Ludowy”.

#### FORMAT, DODATKI I PRENUMERATA

W pierwszym okresie wydawano pismo w formacie  $31,5 \times 47$ , w drugim i trzecim okresie  $51 \times 35$  cm. Objętość przeciętna 6 kolumn. Numery niedzielne były 8-kolumnowe. Z okazji ważniejszych wydarzeń, rocznic, świąt — od 12 do 16 kolumn. W drugim okresie objętość wynosiła 4—6 kolumn. Świąteczne i niedzielne numery miały 8 kolumn.

Cena pojedynczego egzemplarza „Dziennika Ludowego” wynosiła 1 złoty. Prenumerata miesięczna z dopłatą pocztową 33 zł, bez dopłaty 30 zł. Ukazują się następnie regularne dodatki: „Niedziela na Wsi” (4 kolumny), „Mój Dziennik dla Dzieci i Młodzieży” (2 kolumny, łamane na 4 mniejsze), „Literacki Dziennik Ludowy” podobnie jak „Chłop i Prawo” oraz „Porady Prawne” (1 kolumna), a dalej „Rola i Zagroda” (1 kolumna). Są to raczej regularnie ukazujące się działy „Dziennika”.

W roku 1948 rozpoczyna się wydawanie 4 mutacji dla poszczególnych rejonów czy województw pod nazwą: „Białostocki Dziennik Ludowy” (od 6 II 1948 do 15 X 1949), „Łódzki Dziennik Ludowy” (od 10 IV 1948 do 15 X 1949), „Wielkopolski Dziennik Ludowy” (od 14 VII 1948 do 15 X 1949), „Śląski Dziennik Ludowy” (od 16 IV 1948 do 17 XI 1949). Z podanych dat wynika, że jedynie mutacja „Śląski Dziennik Ludowy” dotrwała do dnia Zjednoczeniowego Kongresu i przemianowania „Dziennika Ludowego” na „Wolę Ludu”. Pozostałe trzy mutacje zlikwidowano przed Kongresem w dniu 15 X 1949, wychodząc z założenia, że po zjednoczeniu stronnictw nie będą wydawane.

Cenę pojedynczego numeru „Woli Ludu” ustalono na 5 zł. Prenumeratę miesięczną na 150 zł, dla zagranicy 300 zł.

Trzeci okres po wznowieniu „Dziennika Ludowego” nie przyniósł żadnych nowości. Format dziennika został ten sam. Natomiast cena pojedynczego egzemplarza zostaje ustalona na 50 gr., prenumeratą miesięczną — 12,50 zł.

Od roku 1958 zostają wprowadzone stałe kolumny dla poszczególnych województw, tak np. cotygodniowy dodatek dla woj. olsztyńskiego ma obejmować 2 kolumny.

Ostatnio wprowadzono działy: „Klub Kultury” dodatek „Dziennika Ludowego”, poświęcony sprawom ruchu klubowego. Ukazuje się 1 i 15 każdego miesiąca. Redaguje: Klub Twórczy Młodych. Objętość 4 kolumny.

„Nauka, Technika, Przyroda” ukazuje się jeden raz na tydzień w objętości 1 kolumny.

Od roku 1960 wychodzi cotygodniowy wkładany dodatek o 8 kolumnach pt.: „Dziennik Ludowy. Dodatek Ilustrowany”, odbijany techniką rotograwiurową w Warszawskich Zakładach Graficznych.

#### WYDAWCA I ADMINISTRACJA

Wydawcą „Dziennika Ludowego” do 1949 r. był NKW SL. Po zjednoczeniu SL i PSL od 1 XII 1949 r. wydawcą „Woli Ludu” został NK ZSL.

Z ramienia NKW SL, a następnie NK ZSL, sprawami administracyjnymi dziennika kierowała od VII 1945 do 1 I 1948 Dyrekcja Wydawnictwa „Dziennika Ludowego”, pozostająca na własnym rozrachunku i otrzymująca subwencje NKW SL. Na czele dyrekcji stali od lipca 1945 do marca 1948 Henryk Dzendzel, od marca 1948 aż do przekazania administracji Spółdzielni Wydawniczej „Wydawnictwo Ludowe” Edward Stachowiak. Spółdzielnia Wydawnicza powstała w listopadzie 1945. Zarejestrowana została 29 stycznia 1946. Udziałowcami Wydawnictwa zasadniczo byli członkowie SL, zajmujący poważne stanowiska zarówno w hierarchii państwowej, jak i partyjnej, a więc posłowie na sejm, kierownicy poszczególnych ogniw SL i naukowcy. „Wydawnictwo Ludowe” przetrwało do listopada 1949, rozwijając swą działalność w dwóch kierunkach: 1) wydawanie prasy partyjnej, 2) wydawanie druków zwartych o tematyce ideologicznej, historycznej i gospodarczej<sup>11</sup>.

W pierwszym statucie, uchwalonym i podpisanym dnia 29 stycznia 1946, określono, że celem Spółdzielni jest „udział w pracach nad rozwojem i odbudową kultury polskiej przez wydawanie książek i artykułów potrzeb kulturalnych oraz ich rozpowszechnianie wśród najszerszych warstw ludu polskiego” (art. 3). Dla osiągnięcia tego celu Spółdzielnia

<sup>11</sup> J. Toniał, *Prasa wiejska 1944—1957 (Struktura i organizacja)*, Uniw. Warsz., Wyd. Dzien., Sem. magist. z prasoznawstwa, rok akad. 1957/1958, s. 58.



„będzie wytwarzać wszelkie artykuły potrzeb kulturalnych, a zwłaszcza książki i prasę z dziedziny popularnonaukowej i rolniczej oraz ogólnogospodarczej, interesującej wieś polską, łącznie z hurtowym nabywaniem i zdobywaniem obcych wydawnictw oraz urządzaniem i prowadzeniem zakładów graficznych” (art. 4).

Jako członkowie-założyciele statut podpisali (podajemy w kolejności podpisów złożonych na statucie): Tadeusz Rek (adwokat — Świder), Antoni Hryniewicz (adwokat — Warszawa), Jan Szczawiej (literat), Zenon Fedorowicz (inżynier), Henryk Dziedzic (dziennikarz), Tadeusz Nowak (urzędnik miejski), Stanisław Krupka (nauczyciel), Julian Syta (dyr. KKO), Władysław Misiudo (sekr. gen. KKO) — wszyscy z Warszawy, Stanisław Celiński (rolnik — Otwock), Tadeusz Ziemkiewicz (nauczyciel), Jan Dańko (ekonomista), kpt. Mieczysław Dańko-Odwaga (ekonomista), Stefan Walesiak (rolnik), Longin Dańko (prac. księg.), Wincenty Cudny (poseł) — wszyscy z Warszawy, Ochotnicza Straż Pożarna (Wawer), Spółdzielnia Rybacka (Warszawa), Edward Bertold (prezes PBR), Michał Jagła (dziennikarz — Poznań), Zarząd Gminy Wawer, Zarząd Gminy Falenica, Miejska Rada Narodowa Otwock, Rejon. Spółdz. Roln. Handl. (Otwock).

Siedziba Spółdzielni mieściła się przy ul. Bagatela 10 m 34<sup>12</sup>.

W początkach swojej działalności „Wydawnictwo Ludowe” administrowało tygodnikiem „Zielony Sztandar” i miesięcznikiem „Myśl Chłopska”. „Dziennik Ludowy” pozostawał pod własną dyrekcją. Dopiero 1 I 1949 roku dyrekcja została zlikwidowana i administrację „Dziennika Ludowego” przejęła Spółdzielnia „Wydawnictwo Ludowe”.

W listopadzie 1949 roku na wniosek Centralnego Komitetu Jedności Ruchu Ludowego nastąpiło połączenie Spółdzielni „Wydawnictwo Ludowe” z PSL-owską Spółdzielnią Wydawniczą „Chłopski Świat”, w ten sposób powstaje Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.

Nowy statut Spółdzielni, ogłoszony w „Monitorze Polskim”, określał jako cel: „działalność wydawniczą w dziedzinie oświatowej, kulturalnej, gospodarczej i propagandowej”. Dla osiągnięcia tych celów: „Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza wydawać będzie tanią prasę, książki z zakresu literatury politycznej, pięknej itd.”

Do lat 1952 i 1953 ukazywały się nakładem LSW: dziennik „Wola Ludu”, dwumiesięcznik „Sprawy Chłopskie” oraz „Zielony Sztandar”<sup>13</sup>.

Uchwałą Prezydium NK ZSL z dniem 1 lipca 1959 roku zostało powołane Wydawnictwo „Prasa Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego”, któ-

<sup>12</sup> Legalizowany odpis Statutu: Związek Rewizyjny Spółdzielni R.P. Statut Spółdzielni pod firmą: „Wydawnictwo Ludowe” — Spółdzielnia z odp. udz. Warszawa, Bagatela 10 m 34 (w zbiorach H. Dziedzic).

<sup>13</sup> J. Toniak, *op. cit.*, s. 60.

regu celem jest wyłączne zajmowanie się administracją i upowszechnieniem całej prasy periodycznej ZSL, a tym samym i „Dziennika Ludowego”.

#### DRUKARNIE

Wobec braku własnego zakładu poligraficznego od sierpnia 1945 do września 1946 „Dziennik” tłoczy drukarnia nr 1 „Czytelnika” w Warszawie przy ul. Marszałkowskiej, a od września 1946 do listopada 1946 drukarnia Stronnictwa Demokratycznego przy ul. Śniadeckich.

Dnia 12 listopada 1946 wyszedł pierwszy numer „Dziennika Ludowego” tłoczony już w drukarni Stronnictwa Ludowego, mieszczącej się we własnym budynku przy ul. Skolimowskiej nr 5.

Po zjednoczeniu stronnictw ludowych drukowanie dziennika rozpoczęto w drukarni Ludowej Spółdzielni Wydawniczej przy Al. Jerozolimskich 123, którą ZSL otrzymało wskutek połączenia się Spółdzielni Wydawniczej „Chłopski Świat” ze Spółdzielnią „Wydawnictwo Ludowe”. Dziennik „Wola Ludu” był tam drukowany do dnia 31 maja 1953 roku, a więc do chwili likwidacji.

Po wznowieniu „Dziennika Ludowego” w październiku 1956, którego pierwszy numer ukazał się dnia 23 stycznia 1957, ta sama drukarnia LSW zaczęła druk „Dziennika”, co trwa bez przerwy do chwili obecnej.

#### SIEDZIBA REDAKCJI I ADMINISTRACJI

Pierwszy zespół redakcyjny zajął na posesji b. pałacyku hr. Sobańskich przy Al. Ujazdowskich nr 11 prawy, jednopiętrowy pawilon z 8 pokojami. Otrzymano ten obiekt od dowództwa Kobiecego Batalionu Wartowniczego, który był w stanie likwidacji. Środkowy, główny budynek z zupełnie zniszczonym lewym skrzydłem i częścią centrum nie był do użytku. Po remoncie w mało zniszczonym prawym skrzydle przeznaczono 5 pomieszczeń dla dyrekcji wydawnictwa i administracji. Lewy pawilon, również jednopiętrowy, zajęto na pomieszczenie ekspedycji oraz na mieszkania dla pracowników dyrekcji wydawnictwa.

W roku 1948 redakcja została przeniesiona do gmachu ZSL przy ul. Bagatela nr 12, dnia 12 czerwca 1949 — na ul. Flory 5, zaś 21 listopada 1949 — na Al. Jerozolimskie 123, gdzie po przerwie (1953—1956), wskutek likwidacji „Woli Ludu”, mieści się do dziś dnia.

Administracja po przeniesieniu na ul. Olszewską nr 17 (dn. 20 VII 1947), z chwilą przeniesienia redakcji na ul. Bagatela 12 — pozostawała tam do 30 VI 1948 r., a następnie aż do chwili likwidacji w roku 1948 i przekazaniu jej agend Spółdzielni „Wydawnictwo Ludowe” — przy ul. Skolimowskiej 5.

## KIEROWNICTWO REDAKCJI

Oficjalnie dziennik podpisywało zawsze kolegium redakcyjne, powoływane przez Prezydium NKW SL i NK ZSL.

Dziennikiem kierowali: jako pierwszy naczelny redaktor — Tadeusz Rek i pierwszy sekretarz redakcji — Marian Kubicki. Po wystąpieniu T. Reka wraz z grupą Bańczyka (23 wrzesień 1945) naczelnym redaktorem 10 XI 1945 został Marian Kubicki, a sekretarzem Janusz Laskownicki, następnie od września 1946 Stefan Olszewski. Dnia 10 września 1946 Prezydium NKW SL przyjęło dymisję naczelnego redaktora M. Kubickiego, wyznaczając na jego miejsce ówczesnego wiceministra Ministerstwa Informacji i Propagandy Jerzego Drewnowskiego, który zatrzymał jednak stanowisko wiceministra. Zastępcy redaktora naczelnego nie wyznaczono.

Faktycznie piórem kierował i odpowiadał za nie sekretarz redakcji Stefan Olszewski. Przez krótki okres czasu w marcu i kwietniu 1948 pełnił funkcję zast. red. nac. Tadeusz Żochowski. Po odwołaniu z tego stanowiska Żochowskiego zastępcą został Stefan Olszewski, a sekretarzem Faustyn Frysz. Dnia 10 marca 1947 wrócił na stanowisko redaktora naczelnego Tadeusz Rek, pozostając na tym stanowisku aż do połączenia stronnictw ludowych w listopadzie 1949.

Naczelnym redaktorem „Woli Ludu” został Kazimierz Korcelli, a następnie Wacław Schayer, który pełnił tę funkcję aż do likwidacji dziennika. Sekretarzami byli: dr Pizło (zmarły nagle na posterunku pracy) i Roman Zalewski (Stefan Olszewski tylko do 1 X 1949, po tym terminie rzekł się pracy i przeszedł do redakcji „Rolnik Polski — Gromada”).

Po wznowieniu „Dziennika” w dniu 23 stycznia 1957 na czele pisma stanęło kolegium w składzie: Marian Kubicki (red. naczelny), Jerzy Poleszczuk-Górszczyk (zast. red. nac.), Roman Zalewski (sekr.), Mieczysław Młodzik (czł.). Następnie powołano nowe kolegium w składzie: Tadeusz Węgrzyniak (zast. red. nac.), Stefan Olszewski i Jan Kisiel (sekretarze), Honorata Jurkova (członek kol.). Tadeusz Węgrzyniak przeszedł z dniem 1 lutego 1960 r. do „Tygodnika Kulturalnego Orka”. Na jego miejsce zastępcą redaktora naczelnego został Jan Kisiel. W r. 1960 ustąpił Marian Kubicki. Nowym redaktorem naczelnym Prezydium NK ZSL wyznaczyło posła Stanisława Cieślaka. Dnia 1 stycznia 1961 sekretarz Stefan Olszewski został powołany na sekretarza urzędującego Oddziału Warszawskiego Stow. Dziennikarzy Polskich — jego miejsce objął Kazimierz Baranowski.

Aktualny skład kolegium jest następujący: Stanisław Cieślak (red. nac.), Józef Anioł (zast. red. nac.), Mieczysław Młodzik (zast. red. nac.), Janusz Czernikiewicz (sekretarz red.).

## NAKLAD, PRENUMERATA, KOLPORTAŻ

Rok 1945 — w archiwach nie ma żadnych danych.

W roku 1946 przeciętna ilość prenumeratorów z 3 miesięcy letnich wynosiła 10 792 egz. Nakład jednego numeru z miesiąca lutego: 22 807 egz.

Raporty dzienne z dn. 3 do 13 października oraz z 8 XII obrazują rozprowadzanie nakładu przez własną administrację i „Czytelnika”.

Dnia	Własna admin.		Razem egz.	„Czytelnik“ egz.	Razem egz.	Łączny nakład
	Środowisko	egz.				
3 X	Warszawa	1 000	21 600	3 000	12 450	34 050
	provincia	16 770		9 450		
	wojsko	4 830		—		
4 X	Warszawa	1 000	22 830	2 980	12 380	35 210
	provincia	17 000		9 400		
	wojsko	4 830		—		
5 X	Warszawa	1 000	22 840	2 900	12 380	35 220
	provincia	17 010		9 390		
	wojsko	4 830		—		
6 X	Warszawa	750	22 550	2 940	12 330	34 880
	provincia	16 970		9 320		
	wojsko	4 830		—		
7 X	Warszawa	1 050	22 850	2 940	12 400	35 250
	provincia	16 970		9 410		
	wojsko	4 830		—		
8 X	Warszawa	1 050	22 810	2 990	12 410	35 220
	provincia	16 930		9 420		
	wojsko	4 830		—		
9 X	Warszawa	1 150	22 880	2 990	12 420	35 300
	provincia	16 900		9 430		
	wojsko	4 830		—		
10 X	Warszawa	1 200	22 990	2 780	12 280	35 270
	provincia	16 690		9 500		
	wojsko	4 830		—		
11 X	Warszawa	1 200	23 250	2 780	12 280	35 530
	provincia	17 220		9 500		
	wojsko	4 830		—		
12 X	Warszawa	1 280	23 700	2 790	12 320	35 930
	provincia	17 590		9 440		
	wojsko	4 830		—		
13 X	Warszawa	750	21 640	2 730	12 180	33 820
	provincia	16 060		9 450		
	wojsko	4 830		—		
8 XII	Warszawa	870	16 550	2 610	9 880	26 430
	provincia	10 850		7 270		
	wojsko	4 830		—		

W grudniu zaznaczył się duży spadek nakładu.

A oto dane z miesiąca listopada z wykazu stanu papieru dostarczonego drukarni:

Dnia	Nr	Nakład	Dnia	Nr	Nakład
15 listopada	313	27 490	23 listop.	321	27 176
16 „	314	27 060	24 „	322	27 400
17 „	315	27 510	25 „	323	27 560
18 „	316	27 330	26 „	324	27 360
19 „	317	27 290	27 „	325	27 800
20 „	318	27 280	28 „	326	27 330
21 „	319	27 990	29 „	327	27 300
22 „	320	27 220	30 „	328	26 740

Tak więc w drugiej połowie listopada nakład wahał się od 26 740 do 27 800 egz., zależnie od sprzedaży komisowej:

Dnia	Nr	Nakład	Dnia	Nr	Nakład
1 grudnia	329	27 390	15 grudnia	343	25 900
2 „	330	27 430	16 „	344	27 960
3 „	331	27 070	17 „	345	27 930
4 „	332	27 050	18 „	346	26 010
5 „	333	27 095	19 „	347	25 590
6 „	334	27 095	20 „	348	25 500
7 „	335	28 430	21 „	349	25 220
8 „	336	27 065	22 „	350	72 810
9 „	337	27 035	23 „	351	15 870
10 „	338	27 015	24 „	352	32 360
11 „	339	21 350	25 „	353	31 770
12 „	340	26 990	26 „	354	33 250
13 „	341	26 140	29 „	355	31 660
14 „	342	25 420	30 „	356	32 100

Znaczne zwiększenie nakładu z końcem grudnia wiązało się z przygotowaniem akcji wyborczej.

W pierwszej dekadzie grudnia nakład kształtował się na poziomie 27 000 egz., kolportaż utrzymywał bardziej zbliżoną ilość do podanej — stąd małe wahania wysokości nakładu<sup>14</sup>.

A oto niektóre dane szczegółowe z zachowanych zapisów:

Wykaz dzienny ilości egzemplarzy kolportażu na 1 marca 1956:

Na 39 placówek prowincjonalnych (przeważnie ogniwa ZSL) — 855 egzemplarzy (najmniejszy 2 — największy 300, Wrocław); 4 zarządy wojewódzkie ZSL — 35 egz.; 9 Powiatowych Spółdzielni Samopomocy

<sup>14</sup> Wszystkie dokumenty i notatki w zbiorach H. Dzendźla.

Chłopskiej — 83 egz.; Gminne Spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej — 105 egz.; 2 Oddziały „Dziennika Ludowego”: Białystok, Częstochowa — 280 egz.; 4 Zarządy Gminne — 90 egz.; Woj. Zw. Sam. Chłopskiej w Poznaniu — 5 egz.; 17 gromad — 144 egz.; 2 Oddziały „Dziennika Ludowego” w Poznaniu i Katowicach — bezpłatnie 20 egz.; Centralny Zarz. Cukr. Warszawa — 35 egz.; Wojsko: Warszawa — 118 egz.; prowincja — 4794 egz.; Tylko we czwartki dla Pow. Zarz. ZSL — 400 egz.; Tylko w soboty dla Osiecin i Płońska 35 egz.

Zachowały się też dane dotyczące szczegółowego stanu nakładu z dnia 15 lutego i 15 marca wraz z danymi porównawczymi.

Według końcowych danych stan nakładu przedstawiał się następująco:

I. Nakład — Warszawa	stan na 15 II	stan na 15 III	ubyło	przybyło
1. Własny kolportaż i prenumerata	1 140	980	168	8
2. „Czytelnik”	1 820	1 770	50	—
Razem	2 960	2 750	218	8

II. Nakład prowincjonalny	stan na 15 II	stan na 15 III	ubyło	przybyło
1. Własny kolportaż i prenumerata	11 758	6 963	4 987	198
2. „Czytelnik”	2 990	4 210	—	1 220
Razem	14 749	11 179	4 987	1 418
Łącznie	14 708	13 929	5 025	1 426

W posiadaniu są również wrywkowe ilości rozprowadzanych egzemplarzy „Dziennika” w organizacyjnych komórkach stronnictwa, według stanu z miesiąca marca 1946 r.

Komórki	Ilość punktów kolportaży	Ilość kolportowanych egzemplarzy
Zarz. Powiatowe i gminne SL	39	655
Zarz. Wojewódzkie SL	4	35
Warszawa 1 Koło	1	5

#### Prenumerata

Koła gminne SL	67	120
Zarz. Powiatowe SL	61	670
Warszawa (Koła)	3	62
Chłopi — pojedyncze numery		1 480
Razem	175	3 727

Nadmienić należy, iż z wymienionego nakładu wydawnictwo rozprzedało 3100 egz. do 1885 prenumeratorów (w prenumeracie indywidualnej) oraz 2179 egz. przez własne punkty kolportażowe, czyli łącznie 5279 egz. Zachowało się dość ciekawe zestawienie ilustrujące wykaz prenumeratorów według podziałów: miasto — wieś oraz według zawodów. Na 1885 wiejskich prenumeratorów stałych w miesiącu marcu 1946 było 1480 chłopów, pozostali: 7 innych zawodów i 7 instytucji; na 919 miejskich prenumeratorów — 6 zawodów (urzędnicy 204 egz., robotnicy 200, księża 5, lekarze 14, nauczyciele 13, kupcy 10 oraz 15 instytucji). W Warszawie na 166 prenumeratorów: urzędnicy 74 egz., instytucje 7, inni 54 egz., bezpłatnie 38 egz. — a mianowicie: dla redakcji (21), bibliotek (5), poselstw (4), TPPR (5), Stronnictwa Ludowego (3).

Szczegółowe dane ze stanu kolportażu na dzień 1 czerwca 1946: na 113 odbiorców (w tym i wojsko) — 10, 196 egz. (w tym wojsko 5000 egz., a więc połowa kolportażu). Na dzień 1 lipca: 125 odbiorców — 10 541 egz. (wojsko bez zmiany). Zmniejszył się kolportaż o 688 egz., zwiększył się o 1033 egz. Dane te ze stanu w dniu 15 sierpnia 1946: 117 odbiorców — 11 693 egzemplarzy, w tym: 5000 egz. wojsko i 2000 egz. „Spółdzielnia Kolporterów Express”<sup>15</sup>.

Dla przejrzystości podajemy posiadane cyfry dotyczące nakładu:

m-c II,	nakł. przeciętny	22 800	(w tym wojsko 5000 egz.)
stan na 15 II	„	22 708	
stan na 15 III	„	13 929	(bez wojska)
w dn. od 3 do 13 X	„	35 300	egz.
„ „ 15 do 30 XI	„	27 500	„
„ „ 1 do 10 XII	„	27 100	„
„ „ 11 do 30 XII	„	30 000	„

#### Prenumerata

VII, VIII, IX	przeciętnie	10 792 egz.
stan na 15 II:	Warszawa	356 „
	provincia indywidualnie	3 308 „
	instytucje	1 157 „
	wojsko	4 794 „
razem:		9 615 egz.

Stan na 15 III: Warszawa	338 egz.	
provincia indywidualnie	3 609 „	
instytucje	1 167 „	
wojsko	35 „	
razem:		5 149 egz.

<sup>15</sup> Dane ze zbiorów H. Dzendzla.

## KOLPORTAŻ

1 VI	113 odbiorców	10 946 egz.	(w tym 5000 egz. wojsko)
1 VII	125 „	10 541 „	(w tym 5000 egz. wojsko)
1 VIII	117 „	11 639 „	(w tym 2000 egz. spółdzielnia Kolp. „Express”)

## ROK 1947

Najpełniejszy materiał dotyczący nakładu, prenumeraty, kolportażu oraz zwrotów zachował się z roku 1947. Obejmuje on bowiem stan poszczególnych miesięcy.

Różnica między globalnym nakładem ze stycznia i grudnia, wynosząca 504 628 egz., powstała wskutek zmniejszenia prenumeraty przez wojsko oraz zmniejszenia nakładu o 97 500 egz., który specjalnie wydrukowano w okresie wyborczym dla wojska. Istotnymi cyframi służącymi do porównania będą cyfry z miesiąca marca — 457 136 egz. i grudnia — 366 995 egz., wykazujące spadek nakładu o 88 141 egz. Spadek nakładu przeznaczonego dla własnej administracji i „Czytelnika” na Warszawę wyraża się liczbą z 87 230 egz. do 82 934 egz.

Najniższy nakład miesięczny był w grudniu — 368 995 egz; najwyższy w marcu — 457 136 egz. W miesiącu lipcu nakład wynosił 400 684 egz. W maju ze względu na Święto Ludowe wydrukowano dodatkowo 91 450 egz. We wrześniu numer spółdzielczy zwiększono o 5247 egz. (płatnych).

Prenumerata w r. 1947 wzrosła z 6512 egz. (styczeń) do 6807 egz., w tym 6146 indywidualnych prenumeratorów (grudzień). Poważny spadek zaznaczył się po wyborach w lutym (o 4661 egz.).

Dalsze miesiące wykazywały stopniowy wzrost nakładu w stosunku do lutego, lecz stale jeszcze mniejszy od stanu w miesiącu styczniu. Dopiero miesiąc listopad wykazał zmianę. Prenumerata zwiększyła się do 6558 egz. Najwięcej prenumeratorów przybyło na dzień 1 września — 1618, najmniej na 1 sierpnia — 163. Ubyło najwięcej prenumeratorów na dzień 1 lutego 3067 (sami wymówili: 2871 egz., skreślono przez administrację 196). Najmniej ubyło z dniem 1 marca — 156 egz.

W roku 1947 zaznaczył się spadek ilości własnych punktów kolportażowych z 134 w dniu 1 stycznia (z 7748 egzemplarzami) do 123 (z 2183 egzemplarzami) na 1 listopada. O ile spadek punktów był nieznaczny (11), spadek kolportowanych egzemplarzy poważny (5565 egz.). Wprawdzie na dzień 1 grudnia przybyły 94 nowe punkty (ubyło 27), jednak ilość egzemplarzy zwiększyła się tylko o 44.

Największy procent zwrotów „Czytelnika” przypadł na grudzień — 61,20% (84 930 egzemplarzy), najmniej zaś na kwiecień — 26,32%. Największa ilość zwróconych egzemplarzy z własnego kolportażu wyno-



siła w sierpniu — 9578 egz., najmniejsza w grudniu — 686 egz. Łącznie (własny kolportaż i „Czytelnika”) w styczniu zwrócono — 157 083 egz. (5253 + 151 830), najmniej w kwietniu — 50 251 egz. (2150 + 48 101).

Próba jednania nowych prenumeratorów przez własnych pracowników dyrekcji wydawnictwa w poszczególnych województwach przy współdziałaniu lokalnych władz Stronnictwa dała pewne rezultaty. Tak np. na terenie woj. olsztyńskiego w ciągu stycznia i lutego 1947 r. zjednano nowych 160 prenumeratorów. Z tego na 16 powiatów zjednano tylko w 4 powiatach prenumeratorów ze wsi (41). W dwóch miastach, Olsztynie i Braniewie przybyło 70 prenumeratorów. Pozostali to członkowie Zarz. Pow. SL (49). W rezultacie szło na wieś 90 egzemplarzy, do miast 70.

## ROK 1948

Do tej pory brak danych.

## ROK 1949

Dostępne są dane z października, a więc na miesiąc przed Kongresem Zjednoczeniowym SL i PSL.

Prenumerata pocztowa wynosiła w październiku przeciętnie 9760 egz. Należy dodać dla dziennika jeszcze prenumeratę 4 mutacji w ilości 14 500 egz. („Łódzki Dziennik Ludowy” — 2000 egz., „Śląski Dziennik Ludowy” — 6000 egz., „Białostocki Dziennik Ludowy” — 5400 egz., „Wielkopolski Dziennik Ludowy” — 2000 egz.). Łączna ilość prenumerowanych egzemplarzy — 24 260. „Gazeta Ludowa” drukowała w tym czasie 13 280 egz. dla prenumeratorów.

Zjednoczone Stronictwo Ludowe po połączeniu „Dziennika Ludowego” z „Gazetą Ludową” rozporządzało 37 540 egzemplarzami opłaconej prenumeraty.

## ROK 1950

Powołana do życia przy NK ZSL (Sekretariacie Generalnym) specjalna komórka upowszechnienia prasy, kierowana przez Romualda Wasilewskiego, zajęła się planowaną pracą zmierzającą do systematycznego zwiększenia ilości stałych prenumeratorów prasy ZSL oraz prowadzenia propagandy upowszechniania czytelnictwa prasy Stronnictwa. Rozpoczęła się żywa akcja, wyzyskująca skoncentrowanie aparatu organizacyjnego po zjednoczeniu stronnictw ludowych oraz zwiększenie autorytetu politycznego ZSL.

Główny nacisk położono na tygodnik „Zielony Sztandar”, ograniczając rozpowszechnienie „Woli Ludu” dla kierowniczego aparatu stronnictwa i jego czołowych działaczy aż do najniższego szczebla. Zerwano natomiast ze sztucznym rozpowszechnianiem „Woli Ludu” — wzorem „Gazety Ludowej”, na terenie miast, miasteczek i osiedli wśród czytel-

ników nie mających nic wspólnego z prasą ludową, a czytających „Gazetę Ludową” jako organ opozycyjny. Nie trzeba dodawać, że czytelnicy ci rekrutowali się ze sfer reakcyjnych, pozbawionych własnych wydawnictw. Zerwano również z metodą przydziału prasy, wzorowaną na PSL, aparatowi organizacyjnemu ZSL w terenie jako formy całkowitego lub częściowego wynagrodzenia.

Usunięto więc fikcję i przypadkowość dotyczące ilości czytelników oraz prenumeratorów, urealnając wysokość nakładu do istotnych prenumeratorów i czytelników.

Według oficjalnych danych owej komórki akcja porządkująca na przestrzeni roku 1950 osiągnęła nakreślone planem wyniki. Cyfrowo wzrost prenumeraty i nakładu przedstawiał się następująco w roku 1950:

„Wola Ludu”	1 I	31 III	30 VI	30 IX	1 XI	1 XII
Pren. zapłacona z góry	112	638	5 339	10 529	12 890	14 867
Pren. płatna z dołu i komis	44 250	40 936	38 125	8 920	8 530	8 386

Prowadzona akcja spowodowała całkowite zniesienie prenumeraty płatnej z dołu.

Stan prenumeraty zleconej na dzień 31 grudnia wyniósł 12 866 egz. Pierwsze miejsce zajęło woj. bydgoskie (1908 egz.), drugie wrocławskie (1519 egz.), trzecie gdańskie (1244 egz.). Ostatnie, siedemnaste, krakowskie (347), przedostatnie, szesnaste, koszalińskie (368 egz.). Piętnaste miejsce — opolskie (411 egz.). Warszawa i warszawskie zajęły piąte miejsce (810 egz.). Pozostałe województwa: kieleckie (700), łódzkie (705), lubelskie (630), białostockie (564), olsztyńskie (538), katowickie (532), rzeszowskie (506), zielonogórskie (487), szczecińskie (464).

Plan zwiększenia prenumeraty prasy ZSL na I kwartał 1951 roku oraz do końca roku 1951, ponad stan 1950 roku, opracowano szczegółowo, wyznaczając limity na poszczególne województwa. Plan pozostał jednak na papierze, gdyż zaczęły się przejawiać już pierwsze oznaki likwidatorskie. Dotknęły one w pierwszej linii samej komórki planującej. Nie dziwnego, iż z planowanego nakładu na I kwartał zamiast 55 300 egz. zrealizowano 21 513 egz., a więc niecałe 50%. W stosunku do stanu z grudnia 1950 średni nakład I kwartału był mniejszy o 1718 egz.

#### LATA 1951—1953

Dane z lat 1951—1953 podajemy na podstawie materiału opracowanego przez Zakład Badań Prasoznawczych <sup>16</sup>.

<sup>16</sup> *Dzienniki i tygodniki, wychodzące w Polsce w latach 1951—1955. Nakłady i kolportaż.* Opracowali S. Flakówna i M. Szulczewski, [w:] *Biuletyn naukowy* (na prawach rękopisu), Zakład Badań Prasoznawczych, Warszawa, s. 51.

## 1. Nakład

Lata	Średni nakład jednego numeru w egz.				
	roczny	kwartały			
		I	II	III	IV
1951	19 416	21 513	22 540	14 615	18 997
1952	16 052	15 547	16 620	15 423	16 620
1953	16 897	18 022	15 772	—	—

## 2. Kolportaż

Lata	Średni kolportaż jednego numeru w egz.			
	komis		prenumerata	
	ogółem	w tym zwroty	pocztowa	zakładowa
1951	5 360		12 960	550
1952	2 810	1 100	11 940	1 300
1953	3 360	635	13 440	—

Dane dotyczące nakładu i kolportażu za rok 1953 obejmują okres od 2—5 miesięcy.

3. Dynamika nakładu<sup>17</sup>

	Średni jednorazowy nakład		
	1951	1952	1953
	w egzemplarzach	19 416	16 052
w procentach	100,0	82,7	87,0

4. Udział „Woli Ludu”<sup>18</sup> w łącznym, średnim, jednorazowym nakładzie w odsetkach

	1951	1952	1953
ogółem	100,0	100,0	100,0
„Wola Ludu”	0,3	0,3	0,3

LATA 1957—1961

Trzy i półletnia przerwa w wydawaniu codziennego pisma jako organu ZSL skończyła się w styczniu 1957 r.

<sup>17</sup> Tamże, s. 191.

<sup>18</sup> Tamże, s. 131.

Wznowiono wydawanie dziennika pod pierwotnym tytułem, sięgającym tradycji przedwojennego jednolitego frontu. Pierwszy numer ukazał się w dniu 23 stycznia 1957 roku.

Duża samodzielność, jaką posiadało ZSL, umożliwiło prowadzenie coraz lepiej zorganizowanej gospodarki administracyjnej wydawnictwem. Stąd możliwość przytoczenia szczegółowych danych dotyczących nakładów i zwrotów komisowych dziennika z tych lat.

Przeciętny nakład w r. 1957 wynosił 19 051 egz., w r. 1958 — 17 201 egz. (o 1850 egz. mniejszy). Stosunek procentowy zwrotów do sprzedaży komisowej wynosił w r. 1957 — 41<sup>0</sup>/<sub>0</sub>, w r. 1958 — 39,5<sup>0</sup>/<sub>0</sub>. Przeciętny zwrot 1 numeru w r. 1957 wyniósł 7723 egz., w r. 1958 — 6445 egz.<sup>19</sup>

W *Kalendarzu-informatorze dla handlu, przemysłu i rzemiosła* na rok 1958 w dziale: „Spis dzienników i czasopism” podano nakład z czerwca 1957 — 16 000 egzemplarzy<sup>20</sup>.

Nakład przeciętny w I półroczu 1959	— 15 414 egz.
w II półroczu 1959	— 13 852 „
w roku 1960	— 16 778 „
w I półroczu 1961	— 21 513 „ <sup>21</sup>

Nakład przeciętny w I półroczu 1961 r. w stosunku do I półrocza 1959 r. wzrósł o 6099 egzemplarzy, a więc około 40<sup>0</sup>/<sub>0</sub>.

Przeciętna ilość egzemplarzy w prenumeracie:

w I półroczu 1959	— 10 362 egz.
w II półroczu 1959	— 9 857 „
w roku 1960	— 12 791 „
w I półroczu 1961	— 15 559 „

Liczba egzemplarzy w prenumeracie wzrosła o 5197 w I półroczu 1961 roku. W stosunku do I półrocza 1959 r. wzrost wyniósł około 35<sup>0</sup>/<sub>0</sub>.

Nakład przeciętny w komisie:

w I półroczu 1959	— 4 489 egz.
w II półroczu 1959	— 3 349 „
w roku 1960	— 2 774 „
w I półroczu 1961	— 4 725 „

<sup>19</sup> Tamże, s. 1.

<sup>20</sup> *Kalendarz-Informator dla handlu, przemysłu i rzemiosła* na 1958 rok, s. 225. Wysokość nakładów podano według stanu z czerwca 1957 r. Przy każdym czasopiśmie występują szczegółowe dane, np.: „Dziennik Ludowy» — pismo Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego dla wsi, kolportowane w całym kraju. 1957. Nakład 16 000 egz. Redakcja: Warszawa, Al. Jerozolimskie 125”.

<sup>21</sup> W I półroczu 1959 „Dziennik Ludowy” był administrowany przez Ludową Spółdzielnię Wydawniczą, od II półrocza 1959 przez „Wydawnictwo Prasa ZSL”.

Wzrost egzemplarzy komisowych w I półroczu 1961 w stosunku do I półrocza 1959 wyniósł 236 egz. (około 5,5%).

Przeciętna ilość zwrotów w komisie:

I półrocze 1959	— 2 591 egz.	— 57,7%	dla komis, 16%	do nakł. glob.
II półrocze 1959	— 2 058 „	— 60,5%	„	14,6% „
1960 rok	— 1 503 „	— 54,9%	„	9% „
I półrocze 1961	— 3 059 „	— 64,7%	„	14,2% „

#### ROK 1962

Na dzień 1 stycznia 1962 roku nakład „Dziennika Ludowego” wynosił 50 013 egz. (w niedzielę 61 200).

W stosunku do I półrocza 1959 roku nastąpił wzrost o 34 599 egz., zaś w stosunku do I półrocza 1961 roku o 28 500 egz.

Prenumerata wyniosła 25 855 egz. Nastąpił wzrost w stosunku do I półrocza 1959 o 15 493 egz. oraz wzrost w stosunku do I półrocza 1961 o 10 296 egz.

Komis wyniósł 23 408 egz., zatem nastąpił wzrost w stosunku do I półrocza 1959 roku o 18 919 egz., a w stosunku do I półrocza 1961 o 18 683 egzemplarze.

#### UPOWSZECHNIENIE PRASY ZSL W 1958 ROKU

Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza powołała w r. 1958 specjalny wydział pod nazwą Dział Administracji Kolportażu LSW, mający na celu rozpowszechnianie prasy ZSL. Stał on się załącznikiem powołanego przez NK ZSL w r. 1959 „Wydawnictwa Prasa ZSL”.

Ciekawy materiał dotyczący pracy tego wydziału zawiera sprawozdanie za rok 1958 wraz z planem pracy na rok 1959, realizowanym w I półroczu przez Ludową Spółdzielnię Wydawniczą, a w II półroczu 1959 już przez „Wydawnictwo Prasa ZSL”.

Ze sprawozdania wynika, iż w r. 1958 przybyło 14 750 nowych prenumeratorów wszystkich pism ludowych, a w tym 3834 „Dziennika Ludowego”.

Sprawozdanie podaje środki i sposoby stosowane w r. 1958, mające na celu zwiększenie nakładów czasopism przez zwiększenie ilości prenumeratorów. Koszty tej akcji wyniosły 536 702 zł. W dziale pracowało 6 osób. Wykonywano czynności związane z administrowaniem prasy, ustalano nakłady pism poprzez analizę stanu prenumeratorów i komis; współpracowano z „Ruchem” i pocztą. Prowadzono dział ogłoszeń i rozliczeń za ogłoszenia. Interweniowano w sprawach prenumeraty i kolportażu.

Prace Działu Administracji Kolportażu LSW, szczególnie w odniesieniu do „Ruchu” i poczty, miały poważne znaczenie w pokonywaniu trudności upowszechniania czytelnictwa pism ZSL.

Znaczenie tego rodzaju samodzielnie prowadzonych prac przez Stronnictwo może być właściwie ocenione dopiero po przytoczeniu analizy form kolportażu przyjętych w naszym kraju.

Do roku 1950 (w którym to powstało PPK „Ruch”) nie działało w Polsce żadne przedsiębiorstwo kolportażowe. Wydawcy zajmowali się jednocześnie i wydawaniem, i kolportażem swoich pism. W mieście wydawca organizował sieć własnych kolporterów i punktów sprzedaży pism. Sprzedaż komisowa na wsi była wówczas nie do pomyślenia, gdyż na wsi prasa nie była „artykułem masowej konsumpcji”. Poczta została jedynym pośrednikiem między wsią a wydawcą<sup>22</sup>.

Praktycznym środkiem zapewniającym realizację powszechności prenumeraty na wsi było istnienie rozległej sieci pocztowej i poważna ilość listonoszy wiejskich, co obrazuje następująca tabela:

Lata	1945	1946	1947	1948	1949	1950	1951	1952	1953	1954	1955
listonosze wiejscy w tysiącach	2,9	3,6	3,7	7,9	11,6	12,5	13,9	14,4	15,0	15,1	15,2

Z zamieszczonej wyżej tabeli wynika, że niezbędny warunek — dostateczna liczba listonoszy na wsi — był konsekwentnie zachowywany na przestrzeni 11 lat, a tym samym istniały warunki rozwoju prenumeraty prasy.

Prasa wiejska w latach 1945—1949 do rąk wiejskiego czytelnika dostawała się dwiema drogami: poprzez listonoszy wiejskich oraz własnych kolporterów.

Kolporterzy, których organizowała administracja pisma na terenie całego kraju, zasadniczo dostarczali prasę czytelnikowi wiejskiemu. Z reguły kolportaż prowadziły organizacje społeczne, komitety Stronnictwa, a także pojedyncze osoby, członkowie i sympatycy Stronnictwa.

Oto kilka danych z tej formy kolportażu na przykładzie „Dziennika Ludowego”.

W dniu 1 VII 1946 r. na terenie kraju było 135 punktów, które rozprowadzały łącznie 10 541 egz. pisma. Na dzień 15 VIII 1946 r. rozprowadzono już 11 639 egz., przy funkcjonowaniu tylko 118 punktów.

<sup>22</sup> J. Toniał, *op. cit.*, s. 73—74.

Na ogół jednak realizacja przyjętych do rozkolportowania pism przebiegała opieszale, a zaległości kolporterów u wydawcy rosły. Stan należności kolporterów „Dziennika Ludowego” w dniu 15 sierpnia 1946 r. wynosił 168 679 zł. Z tych przyczyn aż 78 kolporterom wstrzymano dalszą wysyłkę pisma. Tego rodzaju metoda kolportażu nastroczała wiele trudności wydawcy, który coraz bardziej był zainteresowany w rozwoju kolportażu poprzez prenumeratę pocztową.

Wydarzeniem dużej wagi było powstanie w 1950 r. Państwowego Przedsiębiorstwa Kolportażu „Ruch”. Na terenie całego kraju zorganizowano sieć kiosków sprzedaży prasy (wyłącznie w miastach). Wieś ciągle otrzymywała pisma drogą pocztową. Odtąd jednak kolportaż dla wsi opierał się na czterostronnym porozumieniu: 1) wydawca, 2) PPK „Ruch”, 3) poczta, 4) czytelnik.

Wyłączną formą kolportażu prasy na wsi do r. 1954 była prenumerata zlecona. Nowym jednak zjawiskiem było odgórne planowanie nakładu pism i ich kolportażu. PPK „Ruch” w porozumieniu z wydawcą określał wysokość planowanego nakładu pisma. Plan do realizacji na odcinku wiejskim otrzymywała poczta. Globalny nakład kolportażu rozbijano na poszczególne województwa w zależności od stopnia rozwoju czytelnictwa. Odpowiednie plany otrzymywały także Powiatowe Zarządy Łączności i Urzędy Pocztowe, które powierzały je do realizacji listonoszom wiejskim. Prowizoryczne, szacunkowe plany oddolne, które miały służyć za podstawę układania planu centralnego, sporządzane były w oparciu o propozycje listonoszy. Terenowe oddziały łączności przy układaniu owych planów traktowały prasę z punktu widzenia handlowego asortymentu.

Praktycznie prowadziło to do następującej sytuacji. Przewodzący pod względem prenumeraty wsie lub urzędy pocztowe otrzymywały plan zwiększony o pewien odsetek w stosunku do poprzedniego. Metoda w zasadzie słuszna, ale stosowana nadmiernie prowadziła do wynaturzeń. Inne były tendencje założeń planu centralnego, które wyraźnie ilustruje następujący fragment artykułu ze „Wsi” pt. *Aby czytelnictwo mogło decydować* (dotyczy prasy naukowo-rolniczej): „Jedynie słuszna jest koncepcja »Ruchu«, która polega na tym, ażeby nasycić »Plonem« te właśnie tereny, gdzie najtrudniej jest wykonać plan”<sup>23</sup>. Aby jak najbardziej zainteresować listonoszy w realizacji planów, a nawet ich przekraczaniu, przyznawano im premie pieniężne. Poza tym placówki pocztowe miały

<sup>23</sup> Według cennika czasopism z roku 1950.

prawo do potrącenia z prenumerat niektórych pism stawek pieniężnych na rzecz listonoszy.

#### Wysokość stawek z r. 1950<sup>24</sup>

Czasopismo	Miesiąc	Kwartał	Półrocze
„Wola Ludu”	15 zł	45 zł	90 zł
„Zielony Sztandar”	15 zł	45 zł	90 zł
„Plon”	—	15 zł	30 zł
„Gromada”	15 zł	45 zł	90 zł
„Przyjaciółka”	15 zł	45 zł	90 zł
„Rolnik Polski”	15 zł	45 zł	90 zł
„Sprawy Chłopskie”	15 zł	45 zł	90 zł

Listonosze często w pogoni za ilością prenumerat stosowali niedopuszczalnie metody nacisku, np. adresat tak długo nie otrzymywał przesyłki, aż zaprenumerował jedno lub więcej z premiowanych pism. W ten sposób pozyskiwano nowych nabywców prasy, a nie rzeczywistych czytelników.

W latach 1950—1955 rozpowszechniła się inna forma kolportażu, tak zwana prenumerata zbiorowa (zakładowa). Polegała ona na tym, że jeden z członków załogi pełnił funkcję kolportera, wykonując takie czynności, jak pobieranie przedpłaty i doręczanie prasy czytelnikom. Tę zasadę kolportażu stosowano często w PGR-ach, spółdzielniach produkcyjnych, w kołach ZMP na wsi.

Odgórnie planowanie nakładów pism, często bez uwzględnienia możliwości rynku czytelnictwa, prowadziło do zadministrowania metod kolportażu prasy na wieś. Efekty ilościowe, jakie tymi metodami osiągnano, nasywają szereg wątpliwości co do poziomu czytelnictwa, szczególnie przy porównaniu nakładów dzisiejszych i z lat poprzednich.

Od 1954 roku rozpowszechnia się na wsi nowa forma kolportażu — sprzedaż komisowa w kioskach organizowanych przez PPK „Ruch”. Działalność „Ruchu”, jak podam przykładowo, w latach 1955—1957 objęła gromady wiejskie, osady i osiedla zaliczane do wsi na terenach województw: warszawskiego, lubelskiego, wrocławskiego, krakowskiego i in-

<sup>24</sup> J. Toniak, *op. cit.*, s. 74—80.



nych. Pod względem ilościowym stan sieci kiosków na wsi — według stanu na 31 grudnia każdego roku — był następujący:

1955 r. — 827 kiosków

1956 r. — 1 671 kiosków

1957 r. — 2 052 kioski

Istnienie w okresie lat 1949—1951 specjalnej komórki czuwającej nad rozwojem upowszechnienia prasy ZSL, utworzenie operatywnego Działu Administracji Wydawnictw LSW, a wreszcie powołanie do życia drogą decyzji NK ZSL instytucji „Wydawnictwo Prasa ZSL” doprowadziły wreszcie do pełnego uporządkowania spraw rozpowszechniania i wydawania prasy ZSL.

#### ANEKS

Wstępne starania o wydawanie pisma codziennego dla wsi w r. 1945

(Wspomnienia)

Już w zaraniu działalności Stronnictwa Ludowego na uwolnionych ziemiach Polski zaczęła kiełkować u kilku działaczy ludowych myśl wydawania pisma codziennego dla wsi.

Warszawa w zgliszczach, ale wolna od zbirów hitlerowskich. Centralne władze państwowe oraz stronnictw politycznych jeszcze w Lublinie.

Docieramy pieszo poprzez zamarznąłą Wisłę ze Stanisławem Kasperlikiem (kierującym wówczas pokonspiracyjnym SL-ROCh na terenie okręgu warszawskiego) na prawy brzeg, a następnie samochodem ciężarowym do Lublina. Jest to dzień 6 lutego 1945 roku.

Po uzyskaniu przepustek docieramy do gmachu PKWN przy ul. Spokojnej. Przyjmują nas wicepremier Stanisław Janusz i minister Józef Maślanka, który nas gości w swoim mieszkaniu wraz z kilku innymi działaczami ludowymi przybyłymi zza Wisły, podobnie jak my, do Lublina.

Niektórzy z konieczności muszą spać na podłodze. Ścisk niebывały w „stołecznym” Lublinie. Wicepremier Janusz, znakomity gospodarz „jako chłop z chłopą”, rozmawia z nami o pszczolach. Minister Maślanka, pozostający z nami w ścisłym kontakcie w okresie okupacji i biorący żywy udział w tajnym, a przecież bujnym życiu politycznym konspiracji w stolicy — zachęca do natychmiastowej „roboty” organizacyjnej. Kieruje administracją. Ogromny brak ludzi, „a władza wręcz leży na ulicy”. Kasperlik, który przybył ze specjalną misją, zleconą mu wówczas przez Wincentego Witosa, rozmawia o swoim zleceniu w cztery oczy. Ja, będąc faktycznie poza SL-ROCh, nie biorę udziału w tych rozmowach. Nie byłem też początkowo w tajemniczości przez Kasperlika w tę misję. Stało się to dopiero znacznie później. Rozważając wspólnie zaistniałą sytuację, poważny udział ludowców w rządzie (w liczbie pięciu członków w ważnych resortach: wicepremierostwo, administracja, rolnictwo, sprawiedliwość, łączność), rozpoczęcie prac organizacyjnych SL oraz wydawniczych — w następstwie rad Maślanki uznaliśmy za konieczne skontaktowanie się z Sekretariatem Generalnym SL w Lublinie. Tam spotkaliśmy inż. Bo-

lesława Drzewieckiego. Ucieszyłem się, mogąc powitać dobrego znajomego z okresu przedwojennego. Utrzymywałem bowiem, jako redaktor naczelny P.A.A. \*, stały kontakt z grupą radykalnych i lewicowych działaczy ludowych, skupiających się przy wydawnictwie „Chłopskie Życie Gospodarcze” w Łodzi. Najczęściej komunikowałem się właśnie z inż. Drzewieckim. Przystąpiliśmy w serdecznym nastroju do rozpoczęcia szczegółowego omówienia naszej działalności w szeregach SL.

Po krótkiej rozmowie inż. Drzewiecki uznał, że moja praca w szeregach SL jest pożądana i zaprasza mnie do niej, godząc się na koncepcję wysuniętą przez ministra Maślankę, abym rozpoczął pracę na terenie woj. krakowskiego.

Decyzja inż. Drzewieckiego pokrzepiła mnie. Wiedziałem, że pada z ust zasłużonego, ideowego, lewicowego działacza.

Przyjmuję więc propozycję udania się do Krakowa. Kasperlik, nie mogąc uzgodnić swojego stanowiska z czołowymi eselowcami, wraca do Warszawy. Żegnamy się serdecznie. Kasperlik wierzy, że prędzej czy później wszyscy staną w szeregach przyszłego Polskiego Stronnictwa Ludowego. Zapowiada utrzymanie przyjacielskich stosunków i unikanie walk personalnych.

Podczas rozmów z inż. Drzewieckim, a następnie z min. Maślanką, padają pierwsze słowa o rozbudowie prasy ludowej. Wychodził już „Zielony Sztandar” w Lublinie, wydawany i kolportowany w najtrudniejszych warunkach, prawie jeszcze wojennych.

Myśl wydawania pisma codziennego dla wsi, rzucona przez inż. Drzewieckiego, podnieca mnie i opanowuje. Maślanka, jako chłop — realniej od tego podchodzi. Nawet się względu na znaczenie SL w Polsce Ludowej dziennik bardzo by się przydał, ale przecież z tygodnikiem ledwie można sobie dać radę. Dziennik w tej chwili to mrzonki. Realizacja wydawania wręcz wykluczona. Inż. Drzewieckiego nie trzeba o tym przekonywać. Zdaje sobie doskonale z tego sprawę. Ale „nie jest żołnierzem ten, który buławy marszałkowskiej nie nosi w tornistrze”. Dziś, jutro, za tydzień, za miesiąc może dziennika nie wydamy. Lecz w planie prac rozbudowy Stronnictwa Ludowego należy nie tylko przewidywać, ale i wszystko przygotować, aby, gdy nadejdzie odpowiednia chwila, można było te nakreślone zamierzenia zamienić w czyn. Maślanka podzielił ten punkt widzenia. Obywatel wicepremier Janusz uśmiechnął się dobitnie pod wąsem i rzekł: „no, róbcie, róbcie, chłopie teraz łakną każdego słowa drukowanego”.

W stołowce nr 1 poznaję prof. Raabego, pierwszego rektora Uniwersytetu im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Jako nowo założony, łącznie z działającym już Katolickim Uniwersytetem Lubelskim, rozpoczął na wolnej od okupacji ziemi polskiej działalność naukową. Prof. Raabe zainteresował się naszym planem wydawania pisma codziennego. Przyklasnął i zachęcił. Jego duży autorytet dodał otuchy.

Miałem możność rozmawiać również z ówczesnym ministrem informacji i propagandy Stefanem Matuszewskim. Nie omieszkalem wspomnieć o kielkującym zamiarze wydawania pisma codziennego. Z całą życzliwością, ale równocześnie szczerością, przedstawił aktualną sytuację wydawniczo-prasową. Nie było celu dyskutować w tej chwili o naszych planach z powodu braku jakichkolwiek możliwości realizacji tych zamierzeń. Pozostała tylko opinia i deklaracja, że na tego rodzaju pismo znajdzie się na pewno miejsce w Polsce Ludowej, gdy tylko zaistnieją już normalne warunki. Uważaliśmy to oświadczenie za wartościowe i wiążące.

\* Polska Agencja Agrarna.

Minister Matuszewski dotrzymał wypowiedzianych wówczas słów. W roku 1945 wydał zezwolenie na wydawanie „Dziennika Ludowego” i pomagał w wydaniu, ile tylko mógł.

W czasie mojego pobytu w Lublinie odjeżdżał do Krakowa wyznaczony na wojewodę ob. Adam Ostrowski. Minister Maślanka przedstawił mnie jako męża zaufania SL i prosił, aby u naszego obecnego kierownika wojewódzkiej organizacji SL na terenie krakowskim, przewodniczącego konspiracyjnej grupy „Woli Ludu” w Krakowie, aktualnie przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej Tadeusza Wonera, przygotował dla mnie grunt do pracy.

Z Lublina do Krakowa nie było wówczas łatwo się dostać. Trzeba było walić drogą okrężną, aby osiągnąć jedyny most wojskowy na Wiśle w Sandomierzu. Miałem jechać razem z ekipą pełnomocnika rządu Sznekiem, który udawał się do województwa pomorskiego, gdzie miał przystąpić do organizowania pierwszych władz Polski Ludowej. Towarzyszyło mu dwóch czy trzech przewidzianych urzędników oraz eskorta wojskowa, gdyż wiozł z sobą na tamten teren pierwsze pieniądze państwowe. Jechał przez Kielce, tam bowiem mieszkała jego rodzina, do której chciał wstąpić. Ja z Kielc do Krakowa miałem się przedostać przy pomocy ówczesnego pełnomocnika Rządu Tymczasowego RP na województwo kieleckie, Józefa Ozgi-Michalskiego.

Bawiąc w Lublinie przeprowadziłem wiele rozmów z ówczesnymi pierwszymi kierownikami młodej nawy państwowej oraz mnóstwem działaczy wszelkich „resortów”, ściągających do tymczasowej „stolicy” wolnej ojczyzny. O tych nie piszę, gdyż nie wiążą się bezpośrednio z pracami, jakie miałem podjąć.

Po otrzymaniu „glejtu”, wystawionego w języku polskim i rosyjskim, podpisanym przez min. Maślankę, z całym moim ówczesnym majątkiem, mieszczącym się w dwu kieszeniach ciepiej „kapoty” byłem gotów do drogi.

Minister Maślanka i jego otoczenie pożegnali mnie serdecznie. Lublin opuszczałem pełen entuzjazmu, zachęcony tym, co tam widziałem i słyszałem. Droga dłużyła się bardzo. Niełatwo się w tym czasie podróżowało przez prawie zupełnie zniszczone drogi, mosty. Na drogach, po rowach mnóstwo wraków czołgów, armat oraz innego sprzętu wojskowego. Miałem sporo czasu na rozmyślanie. Nie schodziły mi z myśli dwie ogólne sprawy: jedno wielkie, silne stronnictwo ludowe i jego organ — duże, dobrze prowadzone pismo codzienne. Zasypiałem z tą myślą i z nią się budziłem. Była też trzecia sprawa — troska osobista. Czy odnajdę swoją rodzinę, o której poprzednio otrzymałem wiadomość, że mieszka u byłego posła ludowego Szczepana Fidelusa w Zembrzycach, pow. Wadowice, o której jednak od chwili uwolnienia Warszawy nie miałem żadnej wiadomości, a wiedziałem, że w rejonie tym toczyły się walki. Niepokój mącił każdą inną myśl.

W Kielcach, do których dojechaliśmy przez Sandomierz i Skarżysko-Kamienną, nie zastałem Ozgi-Michalskiego. Wyjechał służbowo do Lublina. Zaopiekował się mną troskliwie sekretarz pełnomocnika rządu ob. Pietruszewski, umożliwiając uzyskanie ciepłego pokoju w hotelu Bristol i korzystanie z rządowej stołówki. Nie miał natomiast żadnej możliwości ułatwienia mi dostania się do Krakowa. Musiałem na własną rękę starać się o środek lokomocji. Szybko mi poradzono „prywatnie”, że od czasu do czasu jadą w kierunku Krakowa „handlowe” ciężarówki. Jazda ryzykowna, lecz to jedyna możliwość. Zaryzykowałem i po dwóch dniach znalazłem się w Krakowie.

Niezwykle serdecznie zostałem przyjęty zarówno przez wojewodę Adama Ostrowskiego, jak i przewodniczącego Woj. Rady Narodowej Tadeusza Wonera. Odszukałem szybko wielu znajomych i przyjaciół, z którymi pozostawałem też i w czasie okupacji w kontakcie, jak Piotr Garlacz i red. Eugeniusz Bielenin.

Odnalazłem rodzinę. Od pierwszego dnia stanąłem do wyteżonej pracy w Stronnictwie Ludowym, w wojewódzkiej Radzie Narodowej, której zostałem członkiem. Praca zabierała mi dosłownie od 16 do 18 godzin na dobę. Najtrudniejsza, ciężka, niezmiernie wyczerpująca. Istniał wręcz nieprawdopodobny antagonizm między eselowcami, zwanymi „ludowcami lubelskimi”, i „prawowiernymi”, należącymi do późniejszego PSL, a w owej chwili „orientacji londyńskiej”, nieprzejednanych naszych przeciwników. Mimo czasami wręcz nieludzkiej nagonki, a nawet mordów, nie zrywaliśmy mostów, szukając wspólnego języka i bodaj najmniejszych możliwości porozumienia. Usiłowania te dawały niewielkie rezultaty, ale w pewnym stopniu umożliwiały nam coraz mocniejszą stopą stawanie w terenie. Tak np. gdy Święto Ludowe w 1945 roku wypadło w Krakowie bardzo słabo, już uroczystości związane z wręczeniem sztandaru Pułkowi Piechoty Ziemi Krakowskiej w dniu 15 lipca 1945 r. zgromadziły tysiące chłopów. Z mojej inicjatywy, przy wydatnym poparciu ze strony Tadeusza Wонера i wojewody Adama Ostrowskiego oraz dających nam dużą sympatią i udzielających wielkiej pomocy członków kierownictwa PPR — A. Starewicza i Morawskiego, a także członków PPS — L. Motyki, W. Reczka i Kowalczuka, oraz prezydenta Miejskiej Rady Narodowej dra A. Fiderkiewicza — powstał specjalny Komitet Ufundowania Sztandaru.

Chłopi ziemi krakowskiej złożyli pełny fundusz potrzebny na pokrycie kosztów wykonania pięknie i bogato wyhaftowanego sztandaru. Był to nasz niewątpliwy i pożyteczny sukces.

W Zarządzie Wojewódzkim SL objąłem funkcję kierownika Referatu Prasowo-Propagandowego — pierwszego tego typu referatu w dziejach powojennego Stronnictwa Ludowego. Zorganizowałem ten referat, zawsze ogarnięty myślą o założeniu pierwszego naszego dziennika ludowego. Stworzenie tego referatu uważałem za odskocznię, dającą mi możliwość stawania się oficjalnie rzecznikiem owego jeszcze ciągle „marzenia wydawniczego”. Równocześnie uzyskałem możliwość współdziałania na odcinku zawodowym od pierwszych chwil reaktywowania Związku Zawodowego Dziennikarzy RP w Krakowie, wchodząc w skład pierwszego prezydium. Reprezentowałem tam prasę ludową. Referat nasz przy Zarządzie Wojewódzkim SL wydawał stały biuletyn prasowo-propagandowy, rozsyłany prasie codziennej, tygodniowej, władzom oraz wszystkim Zarządom Powiatowym SL.

Przebywając do Krakowa z Łodzi już z pierwszą wizytacją prezes NKW SL Stanisław Bańczyk i Sekretarz Generalny SL Antoni Korzycki. Z uznaniem spotyka się praca Referatu Prasowo-Propagandowego. Rozmawiamy też o potrzebie wydawania dziennika. Stwierdzam duże zainteresowanie prezesa i sekretarza NKW tym zagadnieniem. Oświadczają: „myślimy o tym w Łodzi poważnie. Może jesteśmy obecnie bliżej realizacji jak kiedykolwiek. Wasze zainteresowanie w Krakowie zagadnieniami prasy i propagandy będzie w dużej mierze pomocne w rychlejszym osiągnięciu celu”.

Wyjeżdżam trzykrotnie do Łodzi i Warszawy 24 lutego, 25 marca oraz 30 kwietnia, gdzie prowadzę dłuższe rozmowy z prezesem Rady Naczelnej Władysławem Kowalskim i sekretarzem generalnym Antonim Korzyckim. Bawią ze mną w Łodzi również prezes Woner, Jan Garnarczyk, Jan Rusin, Piotr Garlacz, Władysław Witek. Znajdujemy dla tej sprawy coraz większe zrozumienie i coraz żywsze zainteresowanie.

Poza rozmowami natury politycznej, gospodarczej i organizacyjnej sprawy prasowe zajmują dominujące miejsce. Znaleźliśmy bowiem nader gorącego orędownika codziennego organu prasowego w osobie prezesa Władysława Kowalskiego. Wracamy wzmocnieni tą ich wielką wiarą, pełnym oddaniem i niezwykłą ofiarnością

dla sprawy ludowej. Przyznają: wszyscy, że Stronnictwo Ludowe „dopracuje się” niedługo własnego organu codziennego.

Gościmy w Krakowie naszych ministrów: Maślankę (Administracji Publ.), Edmunda Zalewskiego (Sprawiedliwości). Nie pomijamy i tej okazji, aby „nacierać” o dziennik. Wypowiadają się życzliwie, oceniając nasze zabiegi za słuszne, celowe i pożyteczne. Wraz z min. Zalewskim bawił w Krakowie w dniach 12—14 kwietnia minister Kultury i Sztuki Wincenty Rzymowski, członek Stronnictwa Demokratycznego. Zainteresował się naszymi rozmowami dotyczącymi wydawania pisma codziennego. Byliśmy zadowoleni, słuchając jego słów, że „wieś całkowicie na to zasługuje, aby miała swoje codzienne pismo”. Ta opinia wzmocniła nas.

Wracając pierwszy raz z Łodzi do Krakowa (podróżować można było znośnie tylko samochodem), jechałem samochodem „Czytelnika”, który wówczas zaczął rozwijać żywą działalność w swojej centrali w Łodzi. Zostałem przyjęty przez ob. Zofię Dembińską, jedną z trzech członków Zarządu „Czytelnika” (dwaj pozostali: Jerzy Borejsza i Maria Kuzańska). Wykazała ona duże zainteresowanie dla prasy ludowej i czytelnictwa na wsi. Wyraziła uznanie dla pracy w tak trudnych warunkach zespołu „Zielonego Sztandaru”, redagowanego i drukowanego w Łodzi. Nie omieszkałem poruszyć sprawy wydawania przez nas pisma codziennego. Zdumiała się. Po kilku jednak argumentach odrzekła: „Wiecie, obywatelu Dzendzel, śmiała, bo śmiała macie zamiary — ale słuszne. Trzeba będzie o tym myśleć. Tylko zdaje się, że co do pierwszeństwa, rzecz nie jest tak zupełnie ścisła. Miałam w rękę kiedyś przed wojną egzemplarz »Kuriera Ludowego«...”

Przerwałem — może nawet niegrzecznie. Zupełnie bowiem z najmniej oczekiwanej strony została mi przypomniana moja własna praca.

„Droga Obywatelko! Istotnie, wychodził już w okresie przedwojennym we Lwowie »Kurier Ludowy«. Ja byłem jego organizatorem i redaktorem naczelnym. Twórcą był poseł inż. Jan Bryl. Pomagał mu w tym drugi poseł inż. Jakub Pawłowski. Wychodził około pół roku — przed i po wyborach do pierwszego sejmiku ustawodawczego. Powstał dla wyborców — za pieniądze przeznaczone na wybory. Zasięg jego był niewielki, raczej lokalny. W nasyconym prasą o dużej tradycji Lwowie miejsca na nasze pismo codzienne nie było, a cóż w dodatku na pismo o specyficznym znaczeniu. Nie można było tej efemerydy uważać za pismo ruchu ludowego. Dlatego też niedługi był jego żywot. Mówiąc o pierwszeństwie, można inny fakt uważać za uzasadniający użycie tego wyrazu. Ze wszystkich pism codziennych pierwszy nosił kolorowy, zielony tytuł”.

Szybko ten pomysł zużytkował następnie „Mariancio” Dąbrowski dla swojego „Ikaca” („Ilustrowany Kurier Codzienny”).

Tak, istotnie zapomniałem w toku teraz toczących się wydarzeń, że byłem już raz w życiu organizatorem dziennika, organu ówczesnego PSL „Piast” na Galicję wschodnią.

Wkrótce nastąpiło drugie spotkanie, i to już z samym... „papieżem” „Czytelnika”, Jerzym Borejszą. Przybył do Krakowa w związku z wyjazdem krajowych przedstawicieli na konferencję w Moskwie, w sprawie sformowania Rządu Jedności Narodowej w Polsce. Poważnie traktowano udział w tej delegacji Wincentego Witosa. W związku z tą sprawą przybył do Krakowa Jerzy Borejsza.

Zaprosił mnie do hotelu, w którym się zatrzymał. Powitał mnie serdecznie. Okazało się bowiem, że znamy się już od 1938 roku. Poznanie nastąpiło w niezwykłych okolicznościach. Byłem świadkiem rozpędzania przez policję demonstracji komunistycznej na placu Żelaznej Bramy w Warszawie. Wpadłem na moment, gdy policjanci ściągali z dużej paki na narzędzia do czyszczenia ulic młodego, z bujną,

czarną czupryną mówcę. Pierścien broniących go towarzyszy z trudnością przełamała policja, nie żałując pałek gumowych, a w końcu i kolb karabinowych. Napadnięci bronili się zawzięcie, wnosząc okrzyki przeciw sanacji, policji, a za rewolucją, rządem robotniczym, za Związkiem Radzieckim. Zwyciężyła, jak było do przewidzenia, policja — rozpędzając demonstrantów i zapelniając budy policyjne zatrzymanymi. Na drugi dzień codzienny serwis P.A.A. przyniósł notatkę o tej demonstracji. Została skonfiskowana przez Komisariat Rządu za zbyt „realistyczne” sprawozdanie. Cenzor zakwestionował: pałki, kolby karabinów oraz ilość bud policyjnych, jak i treść wnoszonych okrzyków. Było to normalne na owe czasy.

Mówcą ściągniętym z tej niezwyklej trybuny był... Jerzy Borejsza. Dobrze zapamiętaną wówczas sylwetkę zobaczyłem po raz drugi w życiu. Stąd ta serdeczność w powitaniu.

Z miejsca przystąpił do omówienia celu zaproszenia mnie. Poprosił o wyrażenie opinii co do stanu sytuacji politycznej na wsi woj. krakowskiego, roli ogniów pokonspiracyjnego SL-ROCh naszych prac, nie ujawniając jeszcze sedna rozmowy. Przeszedł do spraw prasowych. Zaproponował, abym zamieścił w krakowskim „Dzienniku Polskim”, wydawanym przez „Czytelnika”, cykl artykułów dotyczących aktualnych zagadnień wsi. Wyraziłem na to zgodę. Skorzystałem natychmiast z okazji, aby poruszyć sprawę wydawania przez SL dziennika. Polemizowałem przez dłuższą chwilę, uznając w końcu potrzebę takiego pisma. Co więcej, zadeklarowałem pełną pomoc w pierwszych chwilach wydawnictwa. Przewidział, że raczej nastąpi to dopiero, gdy Warszawa będzie już zdolna do podjęcia produkcji poligraficznej na szeroką skalę. „Wówczas możecie, Dzendzel, na mnie liczyć”. Dodam już teraz, że dotrzymał tego swojego zobowiązania, nie tylko w całości, ale z dużą nadwyżką. W dużej mierze dzięki Jerzemu Borejszy mógł dziennik wychodzić w Warszawie.

Dla mnie jego słowa były pierwszą realną podstawą do argumentowania, że nie będziemy osamotnieni w realizacji wydawania pisma codziennego.

Przeszedł jednak do najważniejszej części rozmowy — do osoby Wincentego Witosa. „Wy, jako wieloletni sekretarz, możecie mi wiele powiedzieć, a są bardzo poważne zamiary co do niego”.

Długo trwała rozmowa. Był zadowolony z moich wynurzeń — szczerych, obiektywnych, nacechowanych perspektywą, że ten wielki chłop odegra jeszcze dużą rolę w nowej Polsce. Podzielał moje obawy co do stanu zdrowia Witosa. Padło nowe zapytanie: „Co sądzicie o Kierniku?” — Odpowiedziałem. Później się okazało, że Kiernik był z góry przewidziany na członka delegacji, gdyby Witos ze względu na stan zdrowia nie mógł wyjechać.

Nie zdawałem sobie w owym czasie sprawy z doniosłości politycznej tej rozmowy. Moimi myślami zawładnęło przyrzeczenie pomocy, jaką Jerzy Borejsza zaoferoował w związku z naszymi zamierzeniami wydawania dziennika. Ten fakt wysuwałem na czoło we wszystkich dalszych rozmowach. Aczkolwiek formalnie prowadziłem nadal Referat Prasowo-Propagandowy i pracowałem w komisjach Wojewódzkiej Rady Narodowej, cały ciężar prowadzenia Sekretariatu SL w Krakowie spadł na moje barki. W pewnej mierze o takim stosunku do mojej osoby świadczy wydane upoważnienie, określające zakres moich prac.

Pochłonięty coraz to nowymi obowiązkami, niewiele miałem czasu na żywsze urabianie opinii o konieczności przyspieszenia terminu rozpoczęcia wydawania dziennika. Nastąpił jakby pewien zastój. Zaczęły natomiast nadchodzić wiadomości z Łodzi o konkretniejszych rozmowach na ten temat wśród kierownictwa SL, a nawet o rozpoczęciu pewnych przygotowań.

Wiadomości owe zaniepokoiły mnie nieco. Dowodziły one, że przygotowania te zaczynają przybierać znamiona dwutorowości. Uaktywniła się bardzo grupa „Chłopskiego Życia Gospodarczego” z prezesem NKW SL Bańczykiem i wiceprezesem Drzewieckim na czele. Skoncentrowali wokół siebie wielu b. „jednolitofrontowców”, a więc bezspornie ludzi o dużych walorach ideowych. Ale część działaczy z konspiracyjnego SL „Wola Ludu” z prezesem Kowalskim na czele zajmowała wobec wymienionej grupy krytyczne stanowisko. Miałem możność to stwierdzić, prowadząc zasadniczą rozmowę z W. Kowalskim. W czasie posiedzenia pierwszej ogólnopolskiej Rady Naczelnej SL w dniu 25 marca 1945 r. część członków traktowała już wówczas niektóre pociągnięcia i wypowiedzi prezesa Bańczyka jako „prawicowe”. Taktyka zmuszała do nieujawniania zarysowujących się rozbieżności, ale rysy nieufności przybierały coraz wyraźniejszy wygląd. Jednolitofrontowcy nawiązywali do tradycji „Dziennika Popularnego” z okresu przedwojennego. Mieli za sobą, tak Bańczyk, jak i Drzewiecki, dobrze zapisaną działalność w SL „Wola Ludu”. Byli wysoce aktywni i prężni. Widziałem w tym dużą dozę pewności, że podjętej inicjatywy nie wypuszczą z rąk. Jaki jednak będzie los pisma, gdyby zarysowujące się antagonizmy wzięły górę?

Koledzy krakowscy nie podzielali tych obaw. Zrobiła się u nas cisza wokoło dziennika. Prace codzienne, coraz intensywniejsze, nie pozwalały na rozważania o odleglejszych zamierzeniach. Przyszło mi było, że nie nawiązuję z nimi kontaktu w tych sprawach. Przekonałem się rychło, że biorę zbyt osobiście owe pogłoski.

Pomyślniejsze natomiast wieści nadchodziły z Warszawy. Jakkolwiek prawie wszystkie ważniejsze komórki państwowe oraz wszystkich innych dziedzin gnieździły się i pracowały wśród największych trudności na Pradze, lecz każdy ocalały czy też szybko wyremontowany budynek w lewobrzeżnej Warszawie zasiedlały natychmiast co ważniejsze władze. Warszawa budziła się do życia.

W połowie lipca otrzymałem wezwanie do Łodzi. Jechałem z bijącym sercem. Może już???

Ziściło się! Już!

Odbywałem decydujące rozmowy z Władysławem Kowalskim, Antonim Koryckim i Stanisławem Bańczykiem — czołówką naszego kierownictwa. Trwały długo. Konsultujemy jeszcze raz wszystkie za i przeciw. Zwyciężyła decyzja: „zaczynamy wydawać dziennik”. Zaproponowano mi objęcie stanowiska naczelnego redaktora, jak również zorganizowanie wydawnictwa.

Sekretarz Generalny rozporządzał projektem zorganizowania dziennika, opracowanym przez redaktora Wiktora Bazylewskiego.

Zastrzegłem sobie czas do namysłu. Przystudiowałem dokładnie projekt red. Bazylewskiego. Dawał wiele, jak na ówczesne nasze realne możliwości, ale miał i braki. Trzeba było bowiem brać pod uwagę aktualne zasoby materiałowe i kadrowe Warszawy oraz naszego Stronnictwa. Zapadła bowiem decyzja, że pismo będzie wychodzić w Warszawie, gdyż władze Stronnictwa prędzej czy później opuszczą Łódź, a również i wydawnictwo wraz z redakcją „Zielonego Sztandaru” zostaną przeniesione do Warszawy. Miejsce wydawania pisma nie podlegało więc dyskusji. Rozważając całokształt zagadnienia doszedłem do przekonania, że przy dobrej organizacji administracji największe i najistotniejsze trudności będą do pokonania. Głównie od jej właściwego zorganizowania będzie zależało powodzenie, a nawet możność wydawania pisma. Trzeba będzie zacząć od zmontowania dyrekcji, administracji, buchalterii, ekspedycji, transportu, stołówki, wyszukania lokalu, urządzeń, zabezpieczenia papieru, drukarni i wielu innych pomocniczych komórek. A tu ani ludzi, ani doświadczenia. Improwizacja raczej jednak wykluczona, bo do dyspozycji będziemy mieć tylko 24 godziny, aby każdy numer oddać do rąk czytelników.

Gdy zapadła decyzja, otwarły się szerokie wrota ku przestrzeni najeżonej samymi trudnościami. Walczyłem długo z sobą. Rozmawiałem z najbliższymi. Mogłem znaleźć dla siebie szybkie i łatwe rozwiązanie przyjmując funkcję redaktora naczelnego. O wszystko inne niech się kłopotuje kto inny. Oczywiście, pomogę w organizacji, ale pilnować będę redakcji. Trzeźwe jednak spojrzenie na sytuację kazało wybrać właściwe rozstrzygnięcie. Szybko sobie uzmysłowiłem, analizując dokładnie i sumiennie realne nasze możliwości rozpoczęcia wydawania pisma codziennego, konieczność ujęcia w swoje ręce steru organizacji wydawnictwa. Ambicja, pozycja w SL przemawiały usilnie za stanowiskiem redaktora naczelnego, rzetelność za objęciem dyrekcji wydawnictwa. Zrozumiałem, że jako jeden z głównych inicjatorów pisma nie mogę kroczyć drogą osobistego zadowolenia i zaspokojenia swojej ambicji. Szybko wytłumaczyłem sobie moją decyzję jako obowiązek, zarówno wobec tych, którzy dali się przekonać o celowości wydawania pisma codziennego, jak i wobec siebie.

Długo się zmagalem i z głębokiego przekonania podjąłem decyzję: zostaję dyrektorem wydawnictwa, lecz równocześnie jednym z trzech członków pierwszego kolegium redakcyjnego.

Zawiadomiłem o tym prezesa Rady Naczelnej SL Władysława Kowalskiego, prezesa NKW SL Stanisława Bańczyka i sekretarza Generalnego SL Antoniego Korzyckiego. Powitali tę decyzję przychylnie. Nie zapomnę nigdy ich słów wyrażających przekonanie, że tą decyzją wykazałem wyrobienie polityczne i duże oddanie sprawie ludowej. Ceniłem sobie zawsze te słowa. Były drogowskazem do najofiarniejszej pracy i trwałym fundamentem do rzetelnej służby sprawie. Prezes Bańczyk przyjął moją decyzję jako słuszną. Był daleki jednak od entuzjazmu Kowalskiego i Korzyckiego. Wyczułem, że ma jakieś bliżej nie określone zastrzeżenia. Nie stawiał jednak żadnych warunków, nie wynurzał się ze swoimi zastrzeżeniami.

Otrzymałem do rąk pismną nominację, upełnomocniającą rozpoczęcie prac wydawnictwa jako jego dyrektor. Nosi datę 25 lipca 1946 r. i została podpisana przez prezesa NKW Bańczyka oraz sekretarza Generalnego NKW Korzyckiego.

Ówczesna nasza brać prasowa koncentrująca się wokół „Zielonego Sztandaru”, naczelnego organu SL, powitała radośnie ten fakt. Posypały się gratulacje i życzenia. Towarzyszyły mi ciepłe, przyjacielskie słowa kolegów: Jana Aleksandra Króla (b. naczelnego redaktora „Zielonego Sztandaru”), Stefana Korzyckiego (administratora), Wiktora Bazylewskiego, Anny Gadzałanki, Mariana Tupalskiego, Mieczysława Dańki, Czechowskiego, Kazimierza Korcelego (aktualnego redaktora naczelnego) oraz innych, których nazwisk już nie pamiętam.

Uzbrojony w tę nominację, wróciłem do Krakowa, skąd żegnany, jak ktoś bliski z rodziny, przez prezesa Wонера, kolegów Garlacza, Garnarczyka, Świadka, Gajocha, Blaka, Pałysa, Kite, Rzeszuta, Wojtalewicza i wielu innych kolegów z prasy krakowskiej — opuściłem to miasto z żalem, udając się w pewnej mierze w „nieznane” do Warszawy.

Do mojej Warszawy.

Przed odjazdem dowiedziałem się o dalszych decyzjach, a mianowicie o tytule dla nowego pisma oraz o powierzeniu Marianowi Kubickiemu (również współpracownikowi przedwojennego „Dziennika Popularnego”) współorganizowania ze mną redakcji pisma w charakterze naczelnego redaktora.

Tytuł pisma wykoncyrowano w grupie redagującej „Chłopskie Życie Gospodarcze”. Zaproponowany kierownictwu NKW SL, został jednogłośnie przez nie zatwierdzony. Brzmi on: „Dziennik Ludowy”. Inne propozycje odpadły. Wybrany tytuł nawiązywał do tradycji „Dziennika Popularnego”.



Nam było dane wcielać w życie tę ideologię. Platforma polityczna pisma była bowiem jasno skonkretyzowana. Miało być organem Stronnictwa Ludowego.

Mile przyjąłem współpracę Mariana Kubickiego. Znałem go dobrze z okresu przedwojennego. Pracował w Polskiej Agencji Agrarnej i Ogólnoinformacyjnej. Był łącznikiem i propagatorem współdziałania P.A.A. z „Dziennikiem Popularnym”, lewicowymi organizacjami politycznymi, społeczno-kulturalnymi, literackimi, młodzieżowymi. P.A.A. wydała tomik jego wierszy.

Cieszyłem się, bo owe lata współdziałania były gwarancją produktywnej pracy na przyszłość. Przez długi okres czasu tak było.

Rozpoczęła się mozolna i odpowiedzialna praca nad przygotowaniem wydania dziennika. 29 sierpnia 1945 wyszedł numer pierwszy.